Nr. 578. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 13 grudnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
ze dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Po odroczeniu parlamentu.

Lwów 12 grudnia.

Gmach parlamentu znowu opustoszał! Wszelkie wysiłki, skierowane ku temu, ażeby parlament uruchomić, wysiłki zarówno rządu jak Koła polskiego, okazały się daremnymi: interes partyjny, a raczej nie interes, ale zacietrzewienie partyjne było większe, niż poczucie obowiązku wobec całości. Upłynęło więc znowu kilka tygodni na targach — certacjach i nie stało się nic, coby chociaż zapowiadało, że przyszłość lepiej się ukształtuje.

Winowajców, odpowiedzialnych za ten stan rzeczy jest wielu — najgłówniejszym jednak winnym są Niemcy, którzy formalnie otwarcie dążą do rozbicia, nie już układów, ale wprost monarchji. Z jednej strony zapewniają, że pragną uruchomienia parlamentu i konstytucyjnych rządów, z drugiej czynili wszystko, ażeby Czechom z góry uniemożliwić odstąpienie od obstrukcji.

Bo trzeba się wstawić w położenie Czechów i trzeba zrozumieć, że odwrót dla nich nie jest łatwym; należało więc im budować złoty most, a nie rzucać kłód pod nogi. Jesteśmy przekonani, że po stronie większości klubu młodoczeskiego nie brakło ani dobrej woli, ani chęci zakończenia obstrukcji; stać się to jednak mogło tylko wówczas, gdyby wobec wyborców mogli byli stanąć z jakąś zdobyczą, choćby przyrzeczoną tylko na razie. Tymczasem Niemcy oświadczyli już na początku sesji, przez usta swojej czwórki, że każde ustępstwo na rzecz Czechów uważać będą za *casus belli*, za powód do podjęcia obstrukcji ze swej strony.

Czy wobec tej groźby można się dziwić Czechom, że nie poszli za głosem rozwagi, ale za głosem naturalnej ostrożności, wobec takiego przeciwnika. Niemcy udowodnili raz jeszcze, że oni nie chcą parlamentarnych rządów, że wolą absolutyzm, że więc kłamią, gdy się przedstawiają jako obrońcy rządów konstytucyjnych. Byliby oni zwolennikami parlamentu niewątpliwie, ale tylko wówczas, gdyby parlament ten zapewniał im sztucznie stanowczą przewagę.

Przypominamy, że rząd, acz „beznamiętnie wytrwały" wyciągnie przecież konsekwencje z tego zachowania się Niemców i energiczniej wobec ich nieusprawiedliwionych uroszczeń i zachcianek wystąpi.

Co się tyczy stanowiska rządu, to zdaje się nam, że oficjalny *Prager Abendbl.* którego głos podaliśmy w sobotę, określił je jasno. Pogłoski o dymisji gabinetu są bezpodstawne, gdyż nie myśli on na razie o cofnięciu się. Jesteśmy także tego zdania, że bez względu na wynik ewentualnej ostatniej próby uruchomienia parlamentu po Nowym Roku, rozwiązanie Izby tak prędko nie nastąpi.

Kulturträgerzy w Afryce.

Parlamentowi niemieckiemu przedłożono memorjał w sprawie powstania Hererów, z którego wynika, że Niemcy, opanowawszy południowo-zachodnie afrykańskie ziemie, zajęli się przedewszystkiem ich „cywilizowaniem", dostarczając murzynom wódki i broni, a zabierając im w zamian za to ziemię i trzody aż do ostatniej sztuki. Po kilkunastu latach takiej gospodarki, kiedy murzyni zupełnie już ogołoceni zostali ze wszystkiego i skazani na śmierć głodową, nic dziwnego, że z rozpaczy za drogo kupioną broń pochwycili i tępią nią swych wyzyskiwaczy i ciemiężycieli.

O stosunkach w niemieckiej Afryce w r. 1885, mówi memorjał: „W ciągu lat ostatnich, osiadło tu mnóstwo białych handlarzy, którzy wyzyskując wojowniczą żyłkę krajowców, sute ciągnęli zyski z dostarczania im broni i amunicji. Ponieważ przedsiębiorstwo to było bardzo zyskowne, większość białych handlarzy nie widziała żadnego dla siebie interesu w zapanowaniu pokojowych stosunków, wojna bowiem przynosiła im zyski w postaci bydła, którem płacono za proch, kule i wódkę. Z czasem zdołali ci handlarze uzyskać wielki wpływ na naczelników niektórych plemion, wpływ o wiele większy, niż go przedstawiciele rządu niemieckiego posiadali.

Tak było w pierwszych latach po zajęciu kraju tego przez Niemców, stosunki te jednak w ciągu lat 12 nie o wiele się poprawiły, memorjał bowiem opisuje stosunki w r. 1897 jak następuje:

Jeśli na ogół przyznać należy białym, że popierają rząd w przeprowadzaniu kontroli broni i amunicji, to z drugiej strony nie brak i takich, którzy chcąc w tani sposób przyjść do bydła, w tajemnicy dostarczają murzynom amunicji, jak tego ostatnie powstańcze ruchy dowiodły. Pomimo olbrzymiego cła przywozowego na wódkę (2 marki od 1 litra), dowóz jej wzmaga się i wynosił w ostatnich latach 100.000 do 127.000 litrów.

O własności ziemskiej i pladze handlarzy, podaje memorjał:

Obok bydła, kupowali handlarze od murzynów za broń i wódkę, grunty i kopalnie, a jakkolwiek rząd usiłował wyzyskowi temu przeszkodzić, zupełnie go usunąć nie był w stanie. Rój drobnych handlarzy, chcąc usunąć się z przed oka organów rządu, udał się w głąb kraju, i tu zdala od siedzib władz, zakładał małe handle polowe lub wędrowne. Byli między nimi i ludzie, nie rozporządzający żadnymi środkami pieniężnymi, którzy byli tylko organami firm osiadłych w większych miejscowościach. Ponieważ nie przedstawiali oni dla tych firm żadnej gwarancji, wobec ryzyka liczyli im hurtownicy towary swe bardzo wysoko. Ponadto za niebezpieczeństwa i trudy transportu, dobijał sobie taki handlarz znowu poważny ekwiwalent tak, że towar dostając się w ręce murzyna, miał już bajecznie wysoką cenę. Ceny te stały się z czasem normalnemi także i u kupców, którzy kupowali towar za gotówkę. Nie unikano żadnego środka, byle tylko znęcić murzyna do kupna, co przy znanej murzyńskiej lekkomyślności i pożądliwości na punkcie europejskich wyrobów, wcale trudnem nie było. Znane są wypadki, w których handlarze umyślnie pozostawiali bez dozoru zapasy swe tuż przed osadami tubylców, by w ten sposób zwabić ich do rozebrania towarów. Najdzielniejszym jednak środkiem pomocniczym dla handlarzy, okazał się kredyt, który w latach ostatnich przy rosnącej ciągle konkurencji, stał się dla murzynów klęską prawdziwą, sprowadzając ogólne ich obdłużenie, aż do ostatnich granic.

Energiczne zwalczanie murzyńskiego kredytu, było więc dla kraju kwestją najżywotniejszą, wszędzie tam bowiem, gdzie krajowcy, po zetknięciu się z europejską kulturą wyginęli, powodów tego szukać należało w rozpajaniu ich wódką i obdłużaniu, a wreszcie w pozbywaniu się przez nich ziemi na rzecz białych handlarzy. Stąd też i w niemieckiej Afryce oddawna odzywały się głosy, domagające się usunięcia kredytowych nadużyć, które szczególniej przy ściąganiu długów starszych, drastyczne niekiedy przybierały kształty.

Gubernator wypracował wobec tego w roku 1901 projekt ustawy, uznającej długi za nieobowiązujące i przedłożył go urzędowi kolonjalnemu do zatwierdzenia, ten jednak orzekł po długich rozprawach, że cel gubernatora osiągnąć się da także i bez zupełnego zniesienia kredytu, a przez ustanowienie pewnych tylko norm kredytowych. I tak, polecił urząd kolonjalny do przeprowadzenia następujące punkty:

1. Wprowadzić krótkie terminy przedawnienia długów.

2. Pretensyj osobistych nie wolno pokrywać ze wspólnego majątku plemienia, a ewentualnie tylko za pozwoleniem gubernatora.

3. Z prywatnego majątku nie nadają się do egzekucji za długi niezbędnie do życia potrzebne przedmioty, a szczególnie bydło rozpłodowe i mleczne w ograniczonej liczbie.

I znowu dysputowano nad tymi punktami półtrzecia roku i wreszcie, zamiast żądanego przez gubernatora zakazu kredytowania murzynom, wydano mu rozkaz, by przyspieszył egzekwowanie murzyńskich długów na rzecz handlarzy.

W odpowiedzi na to zapłonęła w kraju pochodnia buntu. Krajowcy, którym groziła utrata reszty mienia na rzecz lichwiarskich i oszukańczych handlarzy, za broń chwycili...

Oto obraz cywilizacji niemieckiej na czarnym lądzie!

Kwestja Dardanelów.

A więc sprawa cieśniny dardanelskiej stała się znowu aktualną. Zajmuje się nią pilnie dyplomacja, zajmuje się nią także prasa; największą jednak uwagę poświęca jej Rosja, gdzie w kołach, stojących w bliskich stosunkach z rządem, głośno już mówią o potrzebie wysłania floty Czarnego Morza na daleki Wschód. *Nowoje Wremja* i pokrewne jej szowinistyczne dzienniki, otwarcie wyrażają zdanie, że Rosja powinna uwolnić się raz przecież od ciężkich obowiązków, nałożonych na nią przez konwencję paryską i londyńską, a więc uzyskać wolny przejazd dla floty wojennej przez Dardanele. Owi rosyjscy politycy buffonistyczni sądzą, że Anglja nie wypowie Rosji z tej przyczyny wojny. Wprawdzie w Anglji niktby chętnie nie pozwolił bezkarnie Rosji na krok podobny, lecz z drugiej strony, poglądów *Nowoje Wremja* nie podzielają wszyscy politycy rosyjscy. W powyższej bowiem kwestji zabrała także głos *Ruś*, twierdząc, iż byłoby szaleństwem, puszczać się na podobny eksperyment. Gdyby bowiem przyjęło się nawet, że Anglja przejazdu czarnomorskiej floty przez Dardanele nie będzie uważać za *casus belli*, czyż nie grozi tej flocie poważne niebezpieczeństwo rozbicia jej przez flotę japońską? A w takim razie, cóżby Rosji pozostawało? Jakież bowiem mają znaczenie i wartość, chociażby najpotężniejsze porty bez floty? A teraz dalej: Czyż polityczne stanowisko Rosji i jej dominująca przewaga na półwyspie Bałkańskim nie upadnie wówczas, gdy Porta ujrzy zupełny brak floty wojennej?

Jak widać z tego, nie panuje w Rosji bynajmniej różowe usposobienie, nikt bowiem nie pokłada wielkiej nadziei w dzielności bałtyckiej, a także wogóle floty rosyjskiej. Jak więc z jednej strony, a to z punktu politycznego, byłoby wprost samobójstwem rzucać ostatnią flotę na niepewne losy, tak z drugiej sforsowanie Dardanelów byłoby niczem innem, jak tylko międzynarodowem przestępstwem, które łatwo bardzo ściągnęłoby za sobą ciężkie i groźne dla Rosji chmury. Póki Rosja nie posiada prawa wolnego przejazdu przez „bramę" Morza Czarnego, póty Turcja i cała Europa jest spokojną. Z chwilą jednak naruszenia przez Rosję paryskiego traktatu, przez tę Rosję, która przez usta swego reprezentanta na berlińskim kongresie oświadczyła, że okręty wojenne zawierających traktat państw, nawet za pozwoleniem sułtana, nie mogą przebywać Dardanelów: z tą chwilą europejska równowaga zostanie naruszoną. Kwestja turecka wystąpi wówczas w całej swej ostrości na porządek dzienny, zagrażając ogólno europejskim konfliktem, który — sądząc po obecnej sytuacji — żadnej korzyści nie przyniesie Rosji.

Streszczając więc to wszystko, stwierdzić trzeba, iż byłoby to wielkim błędem politycznym Rosji, gdyby odważyła się w istocie na krok, tak głośno przez „oficjalne" dzienniki omawiany.

Bismark o pokoju w San Stefano.

Były komendant trzeciego korpusu niemieckiej armji, generał v. Lignitz, wstępując w ślady swych poprzedników v. Meer Scheidta i v. Blume'a wydał obecnie bardzo ciekawą książkę pt. „Z wojen".

Generał v. Lignitz brał czynny udział w niejednej wyprawie wojennej. Jako porucznik 37 pp., którego obecnie jest szefem, uczestniczył w wojnie 1866 r. Kampanję francuską w r. 1870/1, odbył w randze oficera sztabu generalnego, przy sztabie trzeciego korpusu, a w latach 1877/8 przebywając w głównej kwaterze rosyjskiej, był świadkiem zdarzeń, rozstrzygających o losach wojny rosyjsko tureckiej.

Po zawarciu pokoju w San Stefano. udał się v. Lignitz do Gasteinu, gdzie bawił właśnie cesarz Wilhelm w towarzystwie ks. Bismarka.

O pobycie swym w Gastein pisze Lignitz:

Po obiedzie rozmawiał ze mną ks. Bismark szczegółowo o układach pokojowych, o kongresie berlińskim i o księciu Gorczakowie. W toku dyskusji, na temat przebiegu układu i warunków zawartego pokoju, zauważyłem, że Ignatiew, tak zazwyczaj chytry, chcąc w rocznicę wstąpienia na tron cara doprowadzić według planu do podpisania warunków pokoju, podejść się dał sędziwemu Safetowi paszy w kwestji twierdz. Wiadomo bowiem, że Safet pasza wszelkimi sposobami starał się przeszkodzić wyznaczeniu ostatecznego terminu ewakuacji Szumli i Warny. Na uwagę Lignitza odpowiedział żelazny kanclerz: Cieszy mnie bardzo, że pan jesteś tego samego przekonania. Spodziewałem się, że wszystkie usiłowania skieruje się przedewszystkiem w tym kierunku, by utrzymać w swych rękach tytułem zakładu cztery twierdze, jako podstawę wszystkich dalszych kroków, a wówczas dopiero możnaby było zgodzić się także na wybuch nowej wojny. Możnaby było także nie zaprzestawać marszu naprzód i koniecznie zająć Stambuł. Stamtąd wystosowałoby się grzeczny list do Londynu z zawiadomieniem, że bynajmniej nie ma się zamiaru pozostania w zajętej stolicy.

Porównał następnie Bismark „nierozumny" pokój z pokojem w Nikolsburgu, który wbrew życzeniom całej wojskowości zawarł na tak lekkich warunkach. Uważano go nawet wówczas za zdrajcę, a koła wojskowe domagały się głośno wkroczenia do Węgier. Tego rodzaju kroku nie można było ryzykować, wobec panującej cholery i ewentualności wmieszania się Francji. „Zawarcie pokoju nie ma bowiem na celu uzyskanie tego, co można dostać, lecz tego, co się uważa za potrzebne".

Poprzednio Lignitz, jak już zaznaczyliśmy, był na audjencji u cesarza Wilhelma, który przeszło pół godziny z nim rozmawiał, wyrażając się bardzo pochlebnie o jego misji. Przy stole naczelny lekarz dr. Lauer opowiadał wiele szczegółów z przebiegu choroby cesarza po zamachu. Nieskończenie trudnem było pielęgnowanie chorego, wobec wielu otwierających się ran i trwającego prawie 14 dni braku apetytu. W końcu podnosi Lignitz, że Wilhelm nigdy nie wyraził się ujemnie o sprawcy zamachu Nobilingu.

Budowa dróg wodnych.

We czwartek 24 listopada rozpoczął się w Zatorze zarządzony przez namiestnictwo, na skutek polecenia ministerstwa handlu, polityczny obchód komisyjny trasy kanału wodnego, który ma połączyć Odrę z Wisłą. Przestrzeń kanału, będąca przedmiotem rozpraw komisyjnych, jest częścią środkową tego kanału, rozpoczyna się w kilometrze 100 koło Zatora i kończy się koło Skawiny w gminie Samborek. Trasa idzie wzdłuż północnych stoków Karpat w dolinie Wisły, jednak powyżej terenu inundacyjnego, prawie równolegle i w pobliżu linji kolei państwowej Oświęcim Podgórze-Płaszów. Miejsce, gdzie kanał ten połączy się z kanałem Dunaj-Odra, nie jest jeszcze ostatecznie oznaczone, a ustalenie trasy koło Krakowa, jako też założenie wielkiego portu w Krakowie, musi być wstrzymane aż do chwili, kiedy zapadnie decyzja co do uregulowania Wisły pod Krakowem i ochrony miasta Krakowa przed wylewami.

W pierwszym dniu przybyli z Wiednia na rozpoczęcie komisji: szef sekcji w ministerstwie handlu dr. Rudolf Schuster-Bonnott i radca dworu Jan Mrasick, techniczny dyrektor budowy dróg wodnych.

Komisji przewodniczy radca namiestnictwa dr. Stanisław Ustyanowski jako delegat namiestnictwa, a biorą w niej udział: w zastępstwie ministerstwa rolnictwa radca dworu Władysław Struszkiewicz, w zastępstwie ministerstwa kolei żelaznych starszy inspektor kolei Konstanty Psarski, w zastępstwie ministerstwa spraw wewnętrznych radca budownictwa Fryderyk Blum, dalej zastępcy ministerstwa wojny, starosta z Wadowic Zdzisław Geppert, starszy radca budownictwa Roman Ingarden z namiestnictwa i radca budownictwa Józef Adamski, jako znawcy i doradcy techniczni.

Dyrekcję dla budowy dróg wodnych, jakoteż projekt budowy zastępują: radca budownictwa Ryszard Kuhn, starszy komisarz budownictwa inżynier Jan Czerwiński i sekretarz Prokuratorji skarbu Maciej Mączyński.

Z wydziału krajowego przybyli: dyrektor krajowego biura melioracyjnego Andrzej Kędzior i starszy inżynier tego biura Hapanowicz, a w zastępstwie dyrekcji kolei państwowych w Krakowie interwenjują: inspektor Stanisław Warzeszkiewicz i starszy komisarz budownictwa Zygmunt Maywald.

Zadaniem komisji jest zbadać szczegółowy projekt budowy ze stanowiska interesów publicznych i ekonomicznych, a zwłaszcza ze względu na koleje żelazne i stosunki komunikacyjne, ustalić przedmiot i rozmiary wywłaszczenia, a zarazem wysłuchać i rozważyć życzenia i zarzuty, podniesione przez strony interesowane i przedstawić ministerstwu handlu swe wnioski i opinję w powyższych kierunkach za pośrednictwem namiestnictwa. Czynności komisji obchodowej odbywają się kolejno we wszystkich gminach, które trasa projektowanego kanału przecina i potrwają do połowy grudnia. Przebieg dotychczasowych rozpraw jest wcale pomyślny.

Kościół św. Florjana w Krakowie.

Jedna z najstarszych i najbardziej pamiątkowych świątyń w Polsce, kościół św. Florjana na Kieparzu w Krakowie, chyli się do upadku. Smutnym tym stanem domu Bożego zajął się dr. Stanisław Tomkowicz w *Czasie*.

Wśród historycznych pamiątek Krakowa — pisze on — zajmuje ta świątynia miejsce bardzo poczesne. Początki jej sięgają odległych wieków. Kraków przed kanonizacją św. Stanisława nie miał swojego właściwego patrona. Wskutek starań Kazimierza Sprawiedliwego i ówczesnego biskupa krakowskiego, papież Lucjusz III przysłał przez osobnego legata ciało św. Florjana, męczennika z IV wieku. Relikwie, uroczyście przyjęte w Krakowie, umieszczone zostały w głównym ołtarzu katedry, gdzie dotąd pon żej trumny św. Stanisława spoczywać mają. Na miejscu, na którem przed procesjonalnem wprowadzeniem do miasta chwilowo je złożono, biskup Gedko zaczął około 1185 r. budować kościół ku czci tego świętego. Konsekrował go r. 1212 bł. Wincenty Kadłubek, jako biskup krak. Kościół pierwotny w stylu romańskim z ciosów wystawiony, zdaje się zniszczał doszczętnie w czasie wielkiego napadu Mongołów 1241 r., poczem na miejscu jego stanął nowy gmach gotycki, podziwiany dla swej okazałości. Była tu kollegiata z 16 księżmi. Osadę koło niej powstałą nazwał Kazimierz W. na cześć świętego Florencją i stanowiła ona przez czas jakiś osobne miasto. Narażona była na liczne pożary, w których kościół pogorzał w latach 15_8, 1587, 1655 i 1755. Za każdym razem odbudowywany, zatracał powoli cechy średniowieczne. Do nas doszedł jako budowa barokowa z XVIII w., wzniesiona na planie jeszcze gotyckim.

Pomimo klęsk owych przechowało się w kościele dość dużo zabytków sztuki, oraz przedmiotów pamiątkowych, jak nagrobki profesorów uniwersytetu krakow., obraz Tycjusza w w. ołtarzu, chorągiew malowana z czasu kanonizacji św. Jana Kantego, relikwiarz krzyżacki, zdobyty pod Grunwaldem i przez Jagiełłę kościołowi ofiarowany, cztery cenne obrazy Kulmbacha z kościoła niegdyś Marjackiego pochodzące, gobelin z herbem Korycińskich itd. Słynny ołtarz snycerskiej roboty z początku XVI w. — jest już nabytkiem wieku XIX.

Wszystko to zniszczało obecnie, a choć poprzedni proboszcz, ks. Smoczyński, cały swój majątek wydał na restaurację, a i nowy ks. dr. Józef Kulinowski nie szczędzi grosza, choć parafja uboga, to jedna tylko ofiarność publiczna jest w stanie uchronić świątynię od upadku. P. St. Tomkowicz powiada: „Wszak mamy różne instytucje finansowe, mamy sejm, mamy bądź co bądź pewną ilość ludzi bogatych. Już była w *Czasie* poruszaną sprawa pewnego rodzaju niepotrzebnych, a nawet szkodliwych stypendjów. Znowu słychać o zamiarze fundowania kilkuset nowych. Czy nie lepiej byłoby zamiast tego, przeznaczyć znaczniejszą sumę na ratowanie starego, a tak potrzebnego kościoła krakowskiego i na dostarczenie w ciężkich dzisiejszych czasach zarobku kilkuset biednym robotnikom?"

Uroczystość Marjańska w Krakowie.

Pomimo ulewnego deszczu, który zaczął padać o godzinie 9 z rana, tysięczne zastępy wiernych tradycjom mieszkańców miasta pospieszyły w dzień Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, by wziąć udział w uroczystości 50 rocznicy ogłoszenia dogmatu. Przybranie miasta wspaniałe, z gmachów i kościołów, z których wielu fasady zdobią wizerunek Marji i Jej cyfry, powiewają chorągwie o barwach narodowych i papieskich.

Po godzinie 9 rozpoczął się przy dźwiękach prastarego hejnału, wykonanego z wieży Marjackiej przez trzech trębaczy, pochód procesji z rynku krakowskiego na Wawel. Pochód był tak wielki, że kiedy czoło jego dochodziło do kościoła św. Piotra, to zamykający oddział straży akcyzowej znajdował się jeszcze przy kościele Marjackim, a nie trzeba zapominać, że pochód okrążał cały rynek krakowski.

Na czele szły oddziały straży ochotniczej i straży pożarnej miejskiej, z rozwiniętym sztandarem; dalej wszystkie szkoły średnie z orkiestrami i seminarjum nauczycielskie męskie z gronem profesorów.

Drugą grupę otwierała orkiestra „Harmonji", za nią szły zastępy „Sokoła" ze sztandarem, oraz liczne stowarzyszenia. Trzecią grupę stanowiły najliczniejsze w pochodzie kongregacje dzieci Marji z medalami na piersiach w liczbie conajmniej 800 pań. Do tej grupy należały także Sodalicje marjańskie męska, obywatelska, akademicka i kupiecka. Za Sodalisami postępowali kierownicy szkół i nauczyciele ludowi z Krakowa i powiatu krakowskiego i rozmaite stowarzyszenia.

Czwartą grupę otwierała orkiestra weteranów wojskowych; za nią oddział weteranów wojskowych i oddział starców-weteranów z 1863 roku; za nimi rozmaite instytucje.

Dalszą grupę rozpoczynali reprezentanci władz i wielu naukowych instytucyj, wielu urzędników różnych stopni wszystkich tamtejszych władz i urzędów, oraz magistrat m. Krakowa.

Wybitny udział w pochodzie wzięło także mieszczaństwo. Stanęły wszystkie katolickie cechy z chorągwiami. Bezpośrednio za niemi szli wiceprezydenci miasta Chyliński i Domański z członkami rady miasta. Za nimi liczne grono obywateli. Pochód zamykał oddział straży akcyzowej.

Gdy pochód wszedł na stoki Wawelu od strony placu Bernardyńskiego, odezwał się „Zygmunt".

Do katedry na Wawelu przybył pochód już około godz. 11 przed południem.

W katedrze uroczysta suma odbyła się przed głównym ołtarzem, na którym ustawiono dużą figurę Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny. Sumę odprawił ks. biskup Nowak w asystencji ks. kan. Bukowskiego, kleru katedralnego i kleryków seminarjum djecezjalnego.

Uroczystość zakończyła się przed godz. 1 w południe. Wieczorem, mimo że iluminacja nie była zapowiedzianą i że miejska komisja w jej miejsce postanowiła wznieść w Krakowie statuę M. Boskiej, wiele klasztorów i domów było oświetlonych.

Mały fejleton.

Nowa opera polska.

W swoim czasie donieśliśmy o nagrodzeniu na konkursie im. K Wołodkowicza, rozpisanynym na dzieło operowe, osnute na tle Marji Malczewskiego, opery 3 aktowej Romana Statkowskiego pod tym samym tytułem. Otrzymała ona pierwszą nagrodę w kwocie 5000 rbl. i jeszcze w sezonie bieżącym wystawioną zostanie na scenie teatru Wielkiego w Warszawie. Z okazji tej poświęca *Kurjer warszawski* nagrodzonej operze obszerny artykuł, który w streszczeniu poniżej podajemy.

Akt pierwszy rozgrywa się w zamku wojewody. Już uwertura zaznajamia nas z zamiarami dumnego magnata, za podniesieniem zaś kurtyny widzimy jego samego. Postanowiwszy pozbyć się miecznika i jego córki, Marji, wojewoda pisze do miecznika podstępny list, w którym proponuje mu zapomnienie dawnych uraz i wyprawę na Tatarów. Z listem wysyła kozaka, a sam wychodzi do gości na salę balową w korowodzie polonezowym. Wojewoda jest w doskonałym humorze, łaskawie wita szlachtę i winem częstuje, a szlachta w podnieceniu woła: *Vivat!* Nagle słychać zdaleka piosnkę Pacholęcia: „Ach na tym świecie, śmierć wszystko zmiecie..." która ucisza gwar na chwilę. Wacław w tym momencie sercem jest gdzieindziej. Tęskota za Marją wylewa się w śpiewie solowym: „Ach, na stepy mi wylecieć!" Wojewoda jednak zapewnia syna, iż złe już minęło, a szczęście wkrótce zabłyśnie.

Wstęp orkiestrowy do aktu drugiego maluje środkami muzycznymi nastrój poematu, kiedy kozak „z wiatrem puścił się w zawody." Przed dworem miecznika zbierają się towarzysze pancerni, słychać pobudkę obo-

zową i sygnały trąbki. Miecznik przed pochodem intonuje „Boga Rodzicę“, a chór tę pieśń w dalszym ciągn prowadzi, ruszając w stepy. Marja osamotniona, kończy obraz rozpaczliwą pieśnią: „Ach, z jaką trąby zagrały żałobą!...“

Akt trzeci i ostatni rozpada się na trzy obrazy, ściśle jednak związane ze sobą w jedną całość, nieustannie płynącą muzyką.

Kulig jaskrawemi barwami tarantelli i oberka rozpoczyna „zapusty weneckie“, zakończone porwaniem. Antrakt orkiestrowy, przy zmianie obrazu, zawiera w sobie motywy ze sceny pożegnania Wacława z Marją, poczem znowu przy cichutkich dźwiękach orkiestry, podnosi się kurtyna i widzimy pokój sypialny Marji, której trup leży na łóżku. Za chwilę zjawia się Wacław. Myśli, że Marja śpi, aż dopiero Pacholę wyprowadza go z błędu, opowiadając o wszystkiem, co się stało.

Wacław zrywa się i pędzi na zamek wojewody. Pragnie zemsty i w szale rozpaczy dobywa szabli na ojca. Już — już mają spotkać się ich szable ze sobą, gdy nagle ukazuje się widzenie: Oto pojawia się Marja na katafalku, przy którym klęczy miecznik. — Walczącym szable z rąk wypadają. W duszy Wacława powstaje załość bezmierna; zwraca się ku widzeniu ze słowami: „O Marjo moja, niewinny kwiecie, niebios ozdobo!... Idę za tobą!...“, poczem przebija się i pada martwy u stóp wojewody.

Treść powyższa wskazuje, że autor trzymał się ściśle poematu, a tylko ostatnią scenę sam dodal jako niezbędne rozwiązanie samego dramatu. — Pod względem muzycznym „Marja“ utrzymana jest w stylu polskim, z domieszką kolorytu ukraińskiego.

Ogółem nazywa *Kurjer warszawski* operę p. Szatkowskiego „dziełem pełnem niepospolitych piękności muzycznych“, w którem muzyka nasza zyska dzieło „świeże i cenne“. To też zainteresowanie się niem wśród miłośników muzyki jest ogromne.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 12 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8), o godzinie 7½, prof. dr. M. Smoluchowski: „Promienie widzialne i niewidzialne“ (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Terakoja“, czyli „Wiejska szkółka“, dramat historyczny japoński. i „Wesele Sobeidy“, poemat dramatyczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Filharmonji: Koncert Bronisława Hubermana. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (12): Aleksandra. — Wolidara. — (29): Paramona. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48, zachód o godzinie 3 minut 59.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 2° R. Pogoda.

† Jan Rewakowicz, konceptowy komisarz magistratu, syn Henryka, naczelnego redaktora *Kurjera Lwowskiego*, zmarł wczoraj rano po długich i ciężkich cierpieniach. Byłto pracownik cichy, skromny, człowiek wielce sympatyczny dla swej naturalności i otwartości, ceniony i lubiany przez kolegów, najlepszy syn mąż i ojciec. Nabawiwszy się choroby piersiowej, wiądł w oczach niemal, nie znając na szczęście dla siebie całej grozy swego stanu zdrowia. Po powrocie z Zakopanego, gdzie szukał ulgi i pomocy, pogorszyło mu się we Lwowie znacznie, a wczoraj nad ranem zasnął na wieki.

Niechaj odpoczywa z Bogiem!

Osieroconej rodzinie a przedewszystkiem tak ciężko i boleśnie doświadczonemu ojcu przesyłamy wyrazy szczerego i serdecznego współczucia.

Pogrzeb jutro o godzinie w pół do 4-tej popoł. z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 91.

W sprawie wychodźtwa za morze. Jak się dowiadujemy, wyśle niebawem ministerstwo spraw wewnętrznych referenta dla spraw wychodźtwa radcę sekcyjnego, Fr. Kaltenbrunna do Stanów Zjednoczonych Ameryki. W misji tej ma ministerstwo na celu urządzenia humanitarne i dobroczynne dla austrjackich wychodźców.

Przeciw polityce posłów ruskich w sejmie. W Mościskach odbyło się 8 bm zgromadzenie „niezależnej inteligencji ruskiej“. Uchwalono rezolucję przeciwko „niczem nieusprawiedliwionej zmianie taktyki w sejmie“, przez co posłowie „zlekceważyli powszechny głos narodu ruskiego“. Zgromadzenie wzywa posłów do jaknajjaskrawszej opozycji i oświadcza, że należy zwrócić się do pracy nad ludem.

Uznanie pracy. Wydział „Pierwszego Izraelskiego Stowarzyszenia Pań“ mającego za zadanie udzielanie bezpłatnych objadów biednej kształcącej się młodzieży bez różnicy wyznania, uchwalił przesłać prezesowi radcy cesarskiemu p. Jakóbowi Stroh z okazji 25 lecia istnienia towarzystwa wyrazy serdecznej wdzięczności za dobroczynną pracę od dnia założenia Towarzystwa. Równocześnie następujące panie i panowie złożyli datki z okazji 25 lecia tow pp. Mina Buber 25 k., drowa Fryd. Bodek 10 k., drowa Laura Friedowa 10 k., Betti Parnass 25 k., Adela Sokal 25 k., Róża Stroh 25 k., Fani Stroh 5 k., Jakób Stroh 25 k., Cecylja Wohlfeld 25 k., razem 185 k. Wydział spodziewa się, że dalsze datki hojnie wpływać będą i zasilą zasoby niezbędnego i pożyiecznego stowarzyszenia

Towarzystwo szpitalika im. św. Zofji odbyło wczoraj popołudniu, pod przewodnictwem dra E. Festenburga, w sali rady miejskiej nadzwyczajne zgromadzenie.

Po zagajeniu obrad przez dra E. Festenburga i odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, prof. dr. Wł. Sieradzki przedstawił sprawę rokowań z rządem o budowę kliniki pedjatrycznej przy szpitaliku. Mianowicie ministerstwo wyznań i oświaty zaproponowało towarzystwu wzniesienie i urządzenie kliniki pedjatrycznej własnym kosztem, oraz przyjęcie na siebie utrzymanie kliniki, a za to rząd zobowiąże się do wypłacania towarzystwu każdego roku pewnego ekwiwalentu. Ponieważ poprzednio wybrani delegaci z łona towarzystwa, zgłosili swą rezygnację, zaproponował prof. dr. Sieradzki wybrać na delegatów do podjęcia na nowo rokowań z rządem, pp.: dra E Festenburga, dra H. Schramma, radcę dra Hamerskiego i dra E. Liliena. Po przemówieniu dra Z. Rożańskiego, zgromadzenie jednogłośnie wybrało delegatów powyższych.

Z kolei odczytał dr. Festenburg list przewodniczącej towarzystwa, Marji ks. Lubomirskiej, która zgłosiła swą rezygnację z godności przewodniczącej, a to z tego powodu, iż przebywając corocznie dłuższy czas w Wiedniu, nie może się skutecznie zajmować sprawami towarzystwa.

Po odczytaniu listu, dr. J. Rożański postawił wniosek wyboru powtórnie M. ks. Lubomirskiej przez aklamację przewodniczącą Towarzystwa. Myśl tę zgromadzenie przyjęło gorącymi oklaskami. Następnie po przemówieniu r. dr. Hamerskiego, przyjęto legat śp. Kaliksty Woyczyńskiej, która przed dwudziestu kilku laty zapisała 4000 kor. Towarz. szpitalika im. św. Zofji z tem zastrzeżeniem, aby fundację tę, noszącą miano im. Jadwigi Woyczyńskiej przeznaczono na utrzymanie jednego ułomnego dziecka. Fundusz ten wzrósł obecnie do sumy 10.000 kor., a odsetki jego wystarczają już na cel przeznaczony.

Z kolei dr. E. Liljen referował sprawę legatu zmarłego przed kilku laty śp. dra H. Schmidta, który przeznaczył na cele Towarzystwa, opiekującego się dziećmi, 9442 kor. pod warunkiem, że dwie sale nosić będą miano, „pamięci Kazi i Jadwisi“. Ponieważ dotychczas żadne towarzystwo nie zgłosiło się z prawami do tego zapisu, komitet szpitalika nazwał dwie sale w myśl woli fundatora, a zgromadzeniu przedstawia wnioski: 1) poświęcenia sali nr. 7 szpitalika pamięci „Kazi“, sali zaś pierwszej pamięci „Jadwisi“; 2) przyjęcia zapisu, który wskutek niepobierania przez lat kilka odsetek wzrósł do sumy 11.000 koron i 3) wdrożenia akcji prawnej, celem uzyskania zapisu. Koszta postępowania wynoszą do 300 kor. Po przyjęciu odnośnych wniosków, przewodniczący zamknął obrady.

Krawcy lwowscy a dostawa mundurów dla służby miejskiej. Komisja, złożona z pp. Mikulińskiego, Piatowskiego i Wenza oddała dostawę mundurów dla służby miejskiej firmie p. Lankosza, co dało powód do wielkiego niezadowolenia wśród korporacji, która odbyła wczoraj przedpołudniem w sali „Gwiazdy“ nadzwyczajne walne zgromadzenie. Obradom przewodniczył p. Mikuliński. Po dłuższym referacie p. E Jabłońskiego, szczegołowo traktującym o smutnych stosunkach, panujących wśród lwowskich krawców i zakończonym obszerną rezolucją, wywiązała się kilkugodzinna dyskusja, w której oprócz powodów zupełnego upadku lwowskiego krawiectwa, omawiano także fakt odmawiania przez p. Lankosza zawodowym krawcom klientów, przysłanych do niego przez majstrów celem wyboru sukna na ubranie z krajowych fabryk.

Uchwalona w całości rezolucja odnośnie do kwestji dostawy mundurów dla służby miejskiej brzmi jak następuje:

Uchwala się wnieść petycję do rady miejskiej z żądaniem, aby wszelkie dostawy robót krawieckich dla gminy m. Lwowa oddawała tylko uprawnionym krawcom a obecnie aby nieprzyjęła wniosku komisji, zmierzającego do oddania robót krawieckich kupcowi. Uprasza się zarazem o wyznaczenie ponownego terminu do wnoszenia ofert na dostawę mundurów dla służby miejskiej z warunkiem, że o robotę tę mogą się starać tylko uprawnieni majstrowie krawieccy, zaś o dostawę sukna mogą się fabrykanci lub kupcy.

W końcu wybrano delegatów, którzy udadzą się do prezydenta miasta i przedłożą mu prośbę krawców o uwzględnienie ich postulatów.

Oszust. Po Lwowie wałęsa się jakiś oszust, który podrobiwszy sobie bilety dra Alfreda Burzyńskiego, asystenta klinik uniwersyt. wyłudza od naiwnych pieniądze. Ostrzegamy przed nim i radzimy przy nadarzonej sposobności oddać go w ręce policj.

Z krak. Towarz. ubezpieczeń. Na wniosek dyrekcji rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie uchwaliła na sobotniem wieczornem posiedzeniu jednomyślnie przeznaczyć z funduszu rezerwowego działu ogniowego miljon kor. na pożyczki 4 procentowe na następujące cele: 1) 700.000 koron na pożyczki dla powiatów w Galicji, mające na celu popieranie ogniotrwałego krycia dachów po wsiach, na zakładanie fabryk dachówek cementowych i na pożyczki na cele budowy studzien w gminach wiejskich; 2) 300.000 koron na pożyczki dla gmin miejskich w Galicji na przyspieszenie ogniotrwałego pokrycia dachów, na budowę wodociągów i studzień w miastach, szczególnie w mniejszych miasteczkach, oraz na zakładanie fabryk dachówek cementowych. Na tem zakończyła rada nadzorcza swoje obrady.

Tzenzen Stackau. Nawet najbieglejszy geograf zapyta, co to za nazwa i nie mało zapewne zdziwi się, gdy się dowie, że jest to nazwa jednego z miast w... Królestwie Polskiem. Tak bowiem korespondent *New. York Heralda*, opisawszy zaburzenia rezerwistów w Królestwie, nazwał naszą... Częstochowę. W ślad za owym korespondentem tym samym terminem posłużył się także *Berl. Lok. Anz.* — Modyfikacja nazwy ze względu na trudności wymówienia jej przez cudzoziemców, poszła, jak się zdaje, trochę za daleko.

Z kraju.

Jarosław. *(Wypadek.)* Onegdaj przywiózł strażnik skarbowy Hammer do szpitala wieśniaka ze Sarzyny koło Leżajska, rannego ciężko w plecy od strzału. Wieśniak, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarł po dwu godzinach. Obdukcja stwierdziła przebicie siekańcami śledziony i żołądka. Hammer podał, że jechał na komisję i chcąc strzelić do stada wron przy drodze, odwiódł kurek strzelby za plecami woźnicy, nieostrożnie pociągnął za języczek i cały nabój wpakował woźnicy w plecy. Widząc to, sam ujął za lejce i rannego przywiózł do szpitala.

(Pożar.) W poniedziałek, 5 bm. wybuchł pożar w szopie Stahla na Głębokiej przy Jarosławiu. Wskutek eksplozji, zdaje się nafty, podniosło dach w górę i silny wicher zaniósł płonące gonty na środek gumna dworskiego, oddalonego na 400 kroków od rzeczonej szopy. W mgnieniu oka stanęły w płomieniach dwie olbrzymie stodoły i spichrz, tudzież sterty słomy i zboża. Na pomoc pospieszyły: straż miejska ogniowa, kilka oddziałów wojska, tudzież straże z Radymna, Pełkiń, Morawska i Muniny Wicher był tak silny, że popiół niósł aż do Wysocka o dwie mile oddalonego. Pastwą pożaru padła cała pasza, cały inwentarz martwy, 600 korcy czystej pszenicy, 500 korcy jęczmienia w ziarnie i kilka tysięcy kóp zboża w snopie i maszyna parowa. Szkoda wynosi przeszło 50.000 koron i była zaledwie w trzeciej części ubezpieczona. Majętność należy do Stanisława hr. Siemieńskiego, a dzierżawi ją p. Stefan Myczkowski. Na miejsce pożaru przybył starosta Grodzicki z komisarzem Żebrackim i koncepistą Romanowskim. Na szczególne uznanie zasługuje pomoc wojskowości. Major Granat spędził na miejscu 24 godzin, objąwszy akcję ratunkową w swe ręce Gaszenie zgliszcz i zboża trwało trzy dni. Charakterystycznem było zachowanie się wieśniaków munińskich, nietylko, że nie spieszyli na pomoc, ale przyłapano babę, która korzystając z zamieszania, dobrała się do chlewa i zabierała prosięta; przyłapano chłopa, który zakradł się do domu mieszkalnego i już z kilku strzelbami umykał.

(Obchód Marjański.) W ubiegłą niedzielę odbyła się tu procesja ku uczczeniu jubileuszu dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Panny. Podczas pochodu poświęcono statuę Matki Boskiej, kosztem publicznym ufundowaną. W procesji wzięło udział kilka tysięcy osób, wśród nich zauważyliśmy księżnę Czartoryską z Pełkiń, pp. Homolacsów, starostwo Grodzickich, burmistrza dra Dietziusa z małżonką, pp. Rychlików i wiele innych osobistości: Jedynie wojskowość żadnego udziału nie brała.

Nowy Sącz. *(Pożegnanie inspektora okręgowego).* Na wiadomość o przeniesieniu inspektora p. Zagrodzkiego urządziło nauczycielstwo nowosądeckiego okręgu uroczyste pożegnanie, w którem oprócz młodzieży tutejszych szkół wzięły także udział i reprezentacje (r. sz. okr. z radcą namiest. p. W. Jaroszem, rady miejskiej z p. dr. Barbackim, r. sz. miejsc. z ks. dr. A. Góralikiem i prof. gimn. z p. dyr. Rzepińskim). Rano o godzinie 9 odprawił uroczystą mszę św. ks. infułat dr. Góralik podczas której chór męski naucz. przy akompaniamencie organów i skrzypiec, odśpiewał wspaniałe oratorjum pod batutą ks. katechety Kosmana. Następnie w pięknie udekorowanej sali szkoły wydz. im. Mickiewicza, odbyło się pożegnanie, z następującym programem: Chór naucz. mieszany przyjął p. Zagrodzkiego przy wejściu pożegnalną kantatą, ułożoną przez ks. Kosmana na tę uroczystość, poczem przemówił imieniem nauczycieli dyrektor p. Kraszewski, kreśląc w pięknych słowach działalność inspektora, w ciągu 15-letniego pobytu w okręgu i szybki rozwój szkolnictwa za jego staraniem. Następnie przemawiał radca Jarosz, jako przewodniczący r. szk. okr. zaznaczając, że rada szk. okręgowa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu wyrazić mu podziękowanie i uznanie za opiekę nad szkołami tutejszego okręgu. W dalszym ciągu przemawiali w tym samym duchu ks. infułat Góralik, burmistrz miasta dr. Barbacki, który oznajmił, że rada miejska uchwałą z dnia 28 listopada br. wyraziła p. Zagrodzkiemu uznanie i podziękowanie, za opiekę nad szkołami miejskiemi. Mowy przeplatane były stosownymi kantatami młodzieży szkół miejscowych, z których ostatnia, szkoła kolejowa, obrzuciła solenizanta kwiatami. Po odśpiewaniu kantaty przez chór nauczycielski, odpowiedział p. Zagrodzki, dziękując władzom i nauczycielstwu za wyrazy uznania, pomoc i wspieranie go w wypełnianiu obowiązków, żegnając zarazem zgromadzenie. W dalszym ciągu odbyło się wspólne śniadanie, do którego zasiadło około 140 osób. Tutaj pierwszy przemówił dyr. p. Leon Barbacki, ofiarowując inspektorowi imieniem nauczycielstwa obraz z ramą, w stylu zakopańskim, wykonany przez pp. Broszkiewicza i Blarowskiego, jako pamiątkę długoletniego pobytu w okręgu tutejszym. Liczne toasty, gorące przemowy i piękne śpiewy chórów męskich i mieszanych urozmaicały ucztę. Rozrzewniające wrażenie na obecnych wywarł list emerytowanego dyrektora, a nestora tutejszego nauczycielstwa p. Jana Kosmana, który nie mogąc z powodu choroby przybyć, listownie w gorących słowach pożegnał p. Zagrodzkiego. Z treścią tego listu zsolidaryzowało się całe nauczycielstwo wznosząc trzykrotny okrzyk inspektorowi: „Niech żyje“.

Całe to pożegnanie jest wyraźnym dowodem, że nauczycielstwo okręgu nowosądeckiego nie podziela wcale poglądów jednego z tutejszych pism rewolwerowych, które się mieni być organem nauczycielstwa.

Złoczów. *Defraudacja na poczcie*). Tutejszy sąd obwodowy na doniesienie dyrekcji poczt rozpisał listy gończe za listonoszem z Załoziec Salomonem Speiserem. W urzędzie pocztowym w Załoźcach, korzystając z choroby obecnie już spensjonowanej pocztmistrzyni, wykradał pieniądze z listów i towary z przesyłek. Szkoda znaczna dosięgnie kilka tysięcy. Miał uciec przez Hamburg do Ameryki za pośrednictwem biura emigracyjnego Falkotisa, którego ajenci wciąż kręcą się po Galicji. Na trop złodzieja wpadł komisarz pocztowy Köhler lecz zapóźno.

Żółkiew. *(Na T. S L.)* Na scenie amatorskiego teatru naszego odegrano 4 bm. dwie rzeczy: komedyjkę z jednoaktową „Żywy nieboszczyk“ i operę komiczną „Falkone“ staraniem nadkontrolora p. Łuczkiewicza sen. Widzowie odnieśli bardzo dobre wrażenie i spodziewają się wystawienia znów na cel dobroczynny jakiejś nowości. Dochód na Towarzystwo Szkoły Ludowej przeszedł sumę 100 kor.

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa“ po 20 hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal (12 ct.)

* **Wydział Towarzystwa** wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4 spełniając miły obowiązek, składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do powodzenia koncertu urządzonego na dochód Towarzystwa w dniu 1 grudnia b. r. w sali „Filharmonji“.

W szczególności wyraża wydział podziękowanie komitetowi pań, którego staraniom i inicjatywie zawdzięcza urządzenie koncertu, mianowicie: Pani Stanisławowej Gostyńskiej i pannie Helenie Gostyńskiej, p. Bronisławie Chołodeckiej, p. Ludwice Kucharskiej, pannie Marji Daisenberg, pannie Zofji Gabryszewskiej, p. Juljuszowi Tennerowi, patrjotycznemu Towarzystwu śpiewackiemu „Echo“, za łaskawy współudział, oraz p. Leopoldowi Lityńskiemu, który powodowany obywatelskiem uczuciem odstąpił prawie bezinteresownie salę na odbycie koncertu, ofiarnej publiczności naszej, która naddatkami do cen biletów, powiększyła dochód z koncertu.

* **Konkurs na budowę cerkwi.** Ks. Włodzimierz Kalba, proboszcz w Sokołówce (Galicja wschodnia, pow. złoczowski), ogłasza za pośrednictwem „Związku studentów architektury we Lwowie“ konkurs na budowę cerkwi mało-ruskiej — Wyznacza się dwie nagrody: pierwsza w kwocie 200 kor., druga 100 kor., które będą wypłacone projektom najlepszym z nadesłanych.

Termin wysłania prac upływa z dniem 10 marca 1905 r. Szczegółowe warunki konkursu wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela: „Związek studentów architektury“. Lwów, Politechnika.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 83-letniej staruszki złożyła w dalszym ciągu: p. Irena Gajewska z Romanowa 1 kor.

Zmarli:

W Warszawie zmarł Wacław Tracewski, malarz-batalista, przeżywszy lat 39. Obrazy jego odznaczały się dobrym rysunkiem, umiejętnością ugrupowania postaci i nadania im życia. Celował w odtwarzaniu typów wojskowych i scen myśliwskich. Był jednym ze zdolniejszych malarzów ilustratorów współczesnych.

W Dębniku (w Poznańskim) zmarł ś. p. Leon Rybiński, nestor obywatelstwa zachodnio-pruskiego, w 88 r. życia.

W Warszawie zmarł Marcin Olszyński, w 74 roku życia Był on przez długi czas kierownikiem artystycznym „Kłosów“ i pozostawał na tem stanowisku do chwili zwinięcia tego pisma. Niejeden młody talent rozwinął się i stał chlubą dla społeczeństwa. dzięki poparciu zmarłego, który nigdy nie uchylał się od wyciągnięcia pomocnej dłoni tam, gdzie tego było potrzeba. Przez szereg lat piastował z pożytkiem godność kusztosza muzeum, był nadto jednym z czynnych organizatorów jubileuszu Kraszewskiego, oraz zasłużył się bardzo jako członek Tow. dobroczynności, który niejednej niedoli otarł łzę cierpienia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, „Terakoja“, czyli „Wiejska szkółka“, dramat historyczny japoński w 1 akcie Tekada Izumo; przełożył i prologiem opatrzył Jerzy Żuławski i „Wesele Sobeidy“, obraz dramatyczny w 3 aktach Hugona Hoffmannsthala; tłómaczył Leopold Staff.

Jutro we wtorek, „Narzeczona miljonerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berté.

W środę, „Nitka jedwabiu“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

We czwartek, „Narzeczona miljonerka“, operetka.

W piątek, „Tkacze“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna.

W sobotę, po raz pierwszy „Gioconda“, sztuka w 4 aktach z włoskiego, przez Gabrjela d'Annunzio; przekład Zofji Wójcickiej.

Z Filharmonji lwowskiej donoszą: Dziś koncert Bronisława Hubermana. Słynny skrzypek przyjechał w towarzystwie pianisty p. R. Singera z Bukaresztu, gdzie koncertował z olbrzymiem powodzeniem. Cała prasa rumuńska wyraża się z zachwytem o naszym znakomitym skrzypku, nazywając go polskim Paganinim.

„Przegląd powszechny“, numer grudniowy, pojawił się w ozdobnej szacie zewnętrznej, poświęcony jest bowiem „Niepokalanie Poczętej Dziewicy“. Zeszyt ten zdobi artystyczna reprodukcja obrazu Piotra Stachiewicza „Przez Liljowe Pola“, przedstawiająca Matkę Boską w otoczeniu dzieci i aniołów. Treść poświęcono wyłącznie jubileuszowi tegorocznemu. Pięknym i pełnym siły jest wiersz ks. Czencza, a artykuły ks. arcybiskupa Teodorowicza, ks. Pawelskiego i Urbana, świetnie napisane, omawiają kwestje dogmatyczno filozoficzne.

Okolicznościowe artykuły dali pp.: Tretiak (Cześć Najśw. P. w poezji polskiej), L. Rydel (Matka Boska w podaniach naszego ludu), ks. Surzyński (Matka Boska w muzyce polskiej) Kończy przegląd konkursu Marjańskiego *Przeglądu powszechnego* i nagrodzonych utworów Rydla, Mrozowickiej, Zaleskiej, Stasiaka i Hodura.

Zeszyt ten stanowiący zupełnie odrębną dla siebie całość, będzie dla czcicieli Marji piękną pamiątką jubileuszowego roku.

Piękny album pamiątkowy m. Lwowa wyszedł właśnie z pod pras Drukarni ludowej we Lwowie, nakładem wydawcy p. J. Pitułko. Album, z którego sprzedaży dochód przeznaczony jest na rzecz Tow. szkoły ludowej, ma dwa wydania: jedno jako książka inseratowa, drugie bez inseratów, a tylko z rycinami. Rycin tych, wspaniale odbitych, a przedstawiających Lwów i jego najpiękniejsze gmachy, jest okrągło setka; wiele z nich okazało się tu po raz pierwszy. Na wstępie znajduje się doskonała podobizna Adama Mickiewicza. Oprawa albumu wykonana w introligatorni M. Żeńczykowskiego, jest w całem tego słowa znaczeniu piękną, a zdobi ją widok Lwowa i podobizna kolumny Mickiewiczowskiej. Album to, które dostać można we wszystkich księgarniach, zjawia się w samą porę i może być śmiało użyte jako dar gwiazdkowy.

Pocztówki Mickiewiczowskie. Nakładem i wykonaniem firmy p. Lissy wyszły pocztówki z grupą członków komitetu budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie. Zdjęcia są nader udatne.

Encyklopedja Macierzy polskiej. Pierwsze wydanie tego dzieła ukazało się w r. 1898, w nakładzie 5000 egzemplarzy i w ciągu dwóch lat zupełnie się wyczerpało. Pomimo licznych zgłoszeń, nie mogła Macierz polska dla braku funduszów, przystąpić do opracowania nowego wydania. Zamiar ten można było dopiero w roku bieżącym urzeczywistnić i właśnie przed tygodniem ukończono druk I zeszytu obejmującego 16 arkuszy (256 str.). Zeszyty, których będzie 8, będą się ukazywały w odstępach trzymiesięcznych. W porównaniu z pierwszem wydaniem, jest to nowe wydanie znacznie rozszerzone (dodane artykuły oznaczone gwiazdką), a nadto przybyły ilustracje, których będzie około 60 w każdym zeszycie. Zeszyt o 16 arkuszach druku, w ładnej okładce, kosztuje jedną koronę. Encyklopedję mają wszystkie księgarnie na składzie.

Wystawa karykatur w Warszawie. Warszawskie Towarz. artystyczne postanowiło urządzić „II wystawę karykatur“, do udziału w której zaprasza uprzejmie wszystkich artystów polskich.

Wystawa odbędzie się w salonie sztuk pięknych Krywulta i będzie otwarta dnia 7 stycznia. Termin nadsyłania prac do 31 grudnia rb. pod adresem salonu Krywulta (Nowy Świat 63).

Izba sądowa.

Lwów 12 grudnia.

Morderstwo w Magierowie.

Trzydniowa rozprawa, której przedmiotem było morderstwo, dokonane w połowie lipca w Magierowie na osobie Filipa Łozy, zakończyła się w sobotę wieczorem wyrokiem, skazującym Piotra Klebę i Maksyma Pyłypowa za skrytobójcze morderstwo, a Fedka Łozę za namawianie do morderstwa na karę śmierci przez powieszenie, z tem, że kara ma być wykonana najpierw na Maksymie Pyłypowie, potem na Piotrze Klebie a w końcu na Fedku Łozie. Iwana Klebę i żonę jego Feśkę uwolniono od winy i kary. Obrońca oskarżonych dr. Raabe wniósł zażalenie nieważności od wyroku. Skazani z wyjątkiem Fedka Łozy przyjęli ogłoszenie wyroku śmierci całkiem apatycznie.

Dwa ważne przedłożenia rządowe.

W ostatnich dniach — jak doniosły o tem depesze wiedeńskie — wystąpił rząd w izbie posłów z dwoma bardzo ważnemi przedłożeniami. Jedno z nich zawiera projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy, drugie dotyczy potrzeby reformy administracji wewnętrznej.

Pierwsze z tych przedłożeń, choć w zasadniczych punktach wzorowane jest na analogicznej ustawie niemieckiej, w istocie swojej jest ulepszeniem i rozszerzeniem swego pierwowzoru. Pierwsza wielka różnica pomiędzy projektem austrackim a ustawą niemiecką polega na tem, że nie proponuje on utworzenia nowych instytucyj zabezpieczenia, lecz pragnie zjednoczyć wszystkie trzy kategorje ubezpieczeń, a więc na starość, od wypadków i kasy chorych, w jednę organiczną całość i to na podstawie tych ostatnich. Kasy chorych mają stać się głównym organem wykonawczym nowego ubezpieczenia. W tym celu w przyszłości istnieć mają tylko takie kasy, które posiadać będą co najmniej 500 członków, w danym razie nawet jako kasy okręgowe co najmniej członków 1000. Projekt austrjacki zarzuca dalej zupełnie zaprowadzony w Niemczech sposób uiszczania opłat ubezpieczenia przez wlepianie znaczków (marek) w dotyczące książeczki, a zamiast tego zaprowadza opłatę w gotówce na wzór istniejącej obecnie w kasach chorych.

Ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdatności do pracy posiadać ma charakter przymusowy, a obejmować wszystkich niesamodzielnie zarobkujących. Podlegający ubezpieczeniu podzieleni zostaną na 6 klas, z których obejmować będzie pierwsza osoby z dochodem rocznym poniżej 240 k., druga mających dochód od 240 do 480 k., trzecia od 480 do 720 k., czwarta od 720 do 1200 k., piąta od 1200 do 1800 k., szosta dochody ponad 1800 k. Podział ten obowiązywać będzie także kasy chorych i zabezpieczenia od wypadku.

Opłaty ubezpieczenia na starość ustanowiono: w klasie I na 10 h., w klasie II na 20 h, w klasie III na 30 h., w następnych 40, 50 i 60 h. tygodniowo. Opłaty te ponosić mają do połowy ubezpieczeni i pracodawcy. Za to ubezpieczeni pobierać będą: renty na starość od 160 k. w I do mniej więcej 500 k. w VI klasie rocznie; w razie rychlejszej niezdolności do pracy 120 do 600 k.; nadto zaś przewidziane są wsparcia stałe dla wdów i sierot po zabezpieczonych. Renta na starość ma być wypłacana już w 65 roku, podczas gdy w Niemczech rozpoczyna się dopiero z 70 rokiem życia.

Na finansowe pokrycie rent zobowiązuje się państwo dopłacać 90 K do każdej renty rocznie; w Niemczech państwo płaci tylko 60 K do każdej renty. Nadto skarb państwa ma udzielać rocznie 2 miljony kor. na koszta administracyjne. Liczbę zabezpieczonych określa rząd przypuszczalnie na 5 milionów. Kasy chorych, jako instytucje zabezpieczenia, tworzyć będą związki terytorjalne (krajowe), a podlegać centralnej instytucji zabezpieczenia w Wiedniu.

Niemniej ważne jest drugie przedłożenie rządowe w sprawie reformy administracji. Memorjał zwraca uwagę na rozmaite niedogodności obecnego systemu, na liczne przestarzałe już rozporządzenia administracyjne i policyjne, na ich sprzeczność z wymaganiami ducha czasu i proponuje reformę nietylko władz państwowych, ale i autonomicznych, dalej sposób uproszczenia biegu spraw w poszczególnych instancjach.

Jeszcze „Liga“ w koordynacji.

Przed paru dniami podnieśliśmy, że *Naprzód* krakowski, jako organ partji socjalno-demokratycznej, wyraził nadzieję, że demokracja narodowa „poprawi się po skoordynowaniu z żywiołami rewolucyjnymi“. Odnośnie do tego pisze *Kurjer Lwowski*:

Demokracja narodowa ma to do siebie, że wszystko, czego się dotknie, musi zohydzić w opinji publicznej, a jeśli partje socjalistyczne spodziewały się, że przez przymierze,

czy „połączenie“ z organizacją demokracji narodowej, z „Ligą narodową“, pozyskają dla swych planów sympatje społeczeństwa polskiego, to pod tym względem doznają zawodu. Społeczeństwo nasze nietylko nie uznaje powagi „Ligi“ i jej wpływom nie podlega, ale uważa całą „Ligę“ i narodową demokrację za farsę polityczną, odgrywaną przez garstkę mąciwodów.

Co dzień prawie obserwujemy u tych ludzi perfidję, wykręty, obłudę, rozbijanie każdej zacnej inicjatywy, napastowanie osób i instytucji, walkę kłamstwem, oszczerstwem lub nawet szalbierstwem wyborczem. Taka organizacja musiała w społeczeństwie wzbudzić wstręt i pogardę; nic dziwnego przeto, że dzieło, do którego „Liga“ narodowa rękę przykłada, wydaje się wszystkim podejrzane.

Naprzód wierzy w poprawę narodowej demokracji. My nie wierzymy. Przecież i teraz główny organ jej *Słowo Polskie* całą „koordynację“ wbrew treści układów, wbrew tendencji odezwy Ligi, ogłosiło za prostą demonstrację i to przeznaczoną dla sfer wyłącznie rosyjskich. Jest to dowód, że Liga i demokracja narodowa zaraz po ogłoszeniu punktacji paryskich myśli o rejteradzie, o wycofaniu się ze spółki i przepowiadamy, że za kwartał pojawi się dalsza odezwa Ligi, wyprzysięgająca się sojuszników. Jeżeli w manifeście Ligi zapowiedziano politykę czynną, w celu dezorganizowania państwa rosyjskiego i to w „skoordynowanem“ działaniu z partjami rewolucyjnemi, a już dziś organ naczelny narodowej demokracji ośmieszyć chce pakta paryskie, które identycznie sformułowały zadania chwili, jeśli *Słowo pol.* nazywa dokument paryski naiwnym, studenckim, jeśli zwie koordynację czczą demonstracją i jeśli przy tem gromi i nawet szkaluje polską partję socjalistyczną za jej pierwsze kroki w myśl programu paryskiego, to doprawdy trzeba wielkiej pobłażliwości, aby jeszcze wierzyć w dobrą wolę takich sujuszników.

Co zaś do treści umowy paryskiej, to podpisanie przez Ligą narodową tych paktów oburzyć musiało polskie społeczeństwo głównie z powodu sprzeczności obecnego stanowiska Ligi z dotychczasową jej zasadą główną, wyrażającą bezwzględnie postulat niepodległości Polski. Obecna chwila zwłaszcza wymaga, aby ten postulat z całą siłą zaznaczać, a Liga narodowa, podająca się za jedyną narodową organizację w Królestwie Polskiem była do tego obowiązana.

Czekajmyż zresztą cierpliwie na te „czyny polityczne“, które Liga w swym manifeście obiecuje w tak szumnych słowach. Po dotychczasowem działaniu Ligi i narodowej demokracji obawiać się trzeba, że będą to czyny, kompromitujące naród polski, czyny dziecinne lub niedorzeczne“.

Ewentualne rozwiązanie izby

Lwów 12 grudnia.

Neue fr. Presse omawia wrażenie, jakie wywołały wśród posłów pogłoski o ewentualnem rozwiązaniu izby deputowanych i rozpisaniu nowych wyborów. W artykule tym znajdujemy ustęp, odnoszący się do Koła poselskiego polskiego, z widoczną napisany tendencją.

„Głównie Polacy — powiada *Neue fr. Presse* — tego sobie nie życzą i dla siebie, względnie dla Koła polskiego nie wesołą na ten wypadek stawiają prognozę. Walka wyborcza bowiem ma w Galicji zupełnie inny (?) charakter, niż w przeważnej części innych prowincyj, a nadto przy wyborach galicyjskich osobiste interesy (?) o wiele większą grają rolę, niż gdzieindziej“.

Przytaczamy te pityjskie słowa wyroczni z *Fichtegasse*, nie siląc się na ich rozwiązanie, a tem mniej na odpieranie ukrytych zarzutów i podejrzeń.

W jednym tylko kierunku czujemy się uprawnieni imieniem wyborców naszego kraju energicznie odeprzeć insynuacje *N. Fr. Presse*, to jest, jakoby Koło polskie lub Polacy wogóle obawiali się następstw rozwiązania izby. To nie prawda!

Prawdą jest tylko, że nikt poważny nie może życzyć sobie wyborów ponad konieczną potrzebę, bo one niestety wnoszą z konieczności zamęt i walkę, rozbudzają namiętności, psują chwilowo wspólną zgodną pracę po powiatach i wywołują przez niesumienne agitacje zbyt często głośne rozdźwięki. Raz na sześć lat wybory starczą aż nadto i nikt zaiste nie pragnie, aby się częściej odbywały. Ale gdy tego zajdzie konieczna potrzeba, gdy się okaże lub okazało już, że z tą izbą dalej nie pójdzie i trzeba zaapelować do wyborców, to Koło polskie śmiało pójdzie do wyborczej walki i wyjdzie z niej zwycięsko.

Kraj nasz tyle razy i tak stanowczo dał sankcję postępowaniu swej reprezentacji we Wiedniu, opinja poważna tyle razy stwierdziła, że politykę Koła uznaje, aprobuje i otacza zaufaniem, iż Koło polskie nie ma zaiste najmniejszego powodu do jakichkolwiek obaw. Powtarzamy, że rozwiązania izby pożądanem nazwać nie można; skoro jednak parlament sam sobie daje świadectwo niedojrzałości i bezsilności, skoro wystawia na szwank najżywotniejsze interesy państwa i krajów, wśród których nasz może najbardziej na tem cierpi — rozwiązanie izby może okazać się nieuniknionem. Jak w takim wypadku postąpią wyborcy ze swoimi posłami w innych krajach koronnych — nie wiemy. Wiemy jednak, że Koło, które tak gorliwie pracowało nad uruchomieniem parlamentu, powróci do Wiednia równie silne jak obecnie, a może nawet liczebnie wzmocnione.

Niechaj więc *Neue freie Presse* „obawy Polaków“ ze swego bilansu usunie! Inaczej omyli się tak nieprzyjemnie, jak się to już raz jej i jej przyjaciołom stało.

Sytuacja.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń. (Tel. wł.) Cała prasa wiedeńska zajmuje się żywo sprawą odroczenia sesji rady państwa i zamieszcza na ten temat najrozmaitsze pogłoski, oraz wypowiada swe zapatrywania. Inspirowana przez rząd w *Allg.-Ztg.*, ogłasza rozmowę z pewnym niewymienionym atoli członkiem centrum, który powiada, że pomimo odroczenia sesji, ani gabinet nie poda się do dymisji, ani rada państwa nie będzie na razie rozwiązana. Jaki będzie los parlamentu później, tego nikt powiedzieć nie może. Rezultatem atoli opozycji Niemców i Czechów jest to, że ludność, dotknięta klęskami elementarnemi, nie otrzyma zapomóg.

N. fr. Presse ogłasza rozmowę z członkiem rządu o sytuacji. Ów członek rządu, którego *N. fr. Presse* nie wymienia, a którym, — jak twierdzą inne pisma — ma być dr. Koerber, powiedział: Mojem zdaniem, obecnie jedynem zadaniem i jedynym obowiązkiem rządu jest zawarcie traktatu handlowego z Niemcami. To zadanie panuje nad całą polityką gabinetu i wszystkie inne wobec niego ustępują. Dlatego uchwala co do skutków piątkowego głosowania w komisji budżetowej, może być powziętą dopiero po ewentualnej ugodzie co do traktatów z Niemcami. Przedtem wszystkie inne możliwości: o dymisji ministerstwa, o rozwiązaniu izby itd., nie moga być brane pod uwagę. Dlatego też rząd dopiero po zawarciu traktatów handlowych może powziąć jakąś decyzję.

Nie znaczy to, abyśmy zapoznawali trudność sytuacji. Ostatnie głosowanie w komisji budżetowej wywołało sytuację rzeczywiście trudną. Gabinet dra Koerbera znajduje się wobec faktu, że wielkie stronnictwa głosowały przeciw niemu przy politycznem przedłożeniu. W takich warunkach powinno rozwiązanie Izby i apel do wyborców na razie uchodzić za wykluczone. — Jeżeli już w innych okolicznościach nowe wybory nie mogły budzić nadziei zmiany u narodowych stronnictw, to rząd dzisiaj jeszcze sam liczy na to, że wybory także w stosunku stronnictw do ministerstwa, nie przyniosłyby żadnej zmiany.

O ile więc nastąpić ma zmiana politycznej konstelacji, to rząd później i we właściwej chwili rozważy stosowne parlamentarne środki.

Gabinet po jakimś czasie będzie się musiał zastanowić nad tem, czy ma dymisję ofiarować i to nietylko formalnie, ale i rzeczywiście, wskazując na to, że nie pozyskał sobie większości w kwestji wzmocnienia kas i że nie może tej większości uzyskać w przyszłości. Jeżeli gabinet dojdzie do takiej uchwały, to kierującym motywem byłoby dzisiaj to, że wielkie stronnictwa, które się wczoraj w głosowaniu zjednoczyły, wezmą na siebie także odpowiedzialność formalną i rzeczywistą za sanację izby. — Jeżeli dymisja w takiem przypuszczeniu byłaby zgłoszoną, to naturalnie nie byłoby mowy o powołaniu znów gabinetu urzędniczego i stronnictwa, które wczoraj głosowały, zostałyby zapewne zaproszone, aby wysłały swoich mężów zaufania do Rady Korony. — To byłoby logiczną konsekwencją dymisji gabinetu. Inna rzecz, czy te wielkie stronnictwa byłyby w położeniu ofiarowaną sobie misję przyjąć? — Rozstrzygnięcie zapadnie wtedy dopiero — jak mówię — kiedy dojdą do końca rokowania o traktaty handlowe z Niemcami“.

Według informacyj, otrzymanych z bardzo dobrego źródła, mogę raz jeszcze zaznaczyć, że na dzisiaj nie ma mowy ani o dymisji gabinetu, ani o rozwiązaniu rady państwa. Ci, co powtarzali pogłoskę o rozwiązaniu rady państwa, nie zastanowili się nad tem, że jednem z następstw rozwiązania byłoby zniweczenie prac komisyjnych nad taryfą celną. Oczywiście, że za wykluczone uważam rozwiązanie parlamentu tylko w najbliższym terminie; na wiosnę może się ono stać prawdopodobnem. Co do dymisji rządu przedewszystkiem pamiętać należy o tem, że rząd zaangażowany dziś jest w nadzwyczaj ważnej sprawie, mianowicie w kwestji zawarcia traktatu handlowego z Niemcami i że uważa ją za kwestję bardzo naglącą, a nowy rząd musiałby rozpocząć ją zupełnie na nowo.

Wzgląd ten jest tak ważnym, iż na razie o dymisji gabinetu nie ma mowy. Do pewnego czasu więc nie nastąpi żaden decydujący zwrot w wewnętrznej polityce państwa, powtórzy się tylko dawna śpiewka: odroczenie izby, nowe rokowania, nowe nadzieje i nowe zawody.

Niemieckie stronnictwo ludowe wydało komunikat, w którym obszernie tłómaczy się, dlaczego członkowie jego w komisji budżetowej głosowali przeciw refundacji 69 miljonów koron. Na wstępie komunikat rozwlekle opowiada, jak to zaufanie do dra Koerbera zachwiały: zajścia śląskie, insbruckie, a przedewszystkiem rekonstrukcja gabinetu; dalej powiada, że niemieckie stronnictwa nie mogły inaczej głosować, musząc obstawać przy *junctim* między zapomogami a prowizorjum. Czesi zaś stanowczo powrócili do obstrukcji, nie chcąc przepuścić prowizorjum budżetowego.

Niemieccy ludowcy dali więc możność rządowi do niesienia pomocy rolnikom, ale odrzucili refundowanie, jak długo nie ma normalnego budżetu. Jasnem było, że rząd żąda refundowania, aby módz rządzić dalej §. 14. na co stronnictwo zgodzić się nie mogło. — Śmiesznym jest zarzut, że Niemcy wyrządzili krzywdę ludności rolniczej i że głosowali za wnioskiem czeskim. Przez konstytucyjną uchwałę w komisji dano rządowi środki do rozdzielenia zapomóg. Jeżeli istotnie rząd chce zapomóg nie rozdać, odium spadnie na niego, nie na parlament. Rząd poniósł większą klęskę, niż sądzą, odpowiedział oświadczeniem, dla wszystkich niezrozumiałem; rząd chciał ukarać ludność za swą własną porażkę.

Komunikat podnosi dalej, że przez cały piątek straszono członków komisji dymisją rządu; po głosowaniu organy rządu skonstruowały dowód, że dymisja rządu jest zbyteczną. Trudno wyobrazić sobie krok bardziej antikonstytucyjny, jak odroczenie Izby w danej chwili; komisja stworzyła możność obradowania nad czysto ekonomicznem przedłożeniem, obrady były rzeczowe, przyjęto główną część przedłożenia, a odrzucono tylko jeden punkt, co było konstytucyjnem prawem komisji. Obowiązkiem ministerstwa więc było doprowadzić do obrad w Izbie nawet licząc na porażkę. Gdy okazała się możność pracy, rząd przeciął ją nagle i odroczył Izbę. Co do następstw, to jedno jest tylko pewnem, że obecny prezydent gabinetu ani w tej, ani w innej Izbie nie potrafi przeprowadzić jej sanacji. Los zrządził — kończy komunikat niemiecki — że rząd doznał porażki na polu, na którem najbardziej zaszkodził, na polu administracji finansowej.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr. Koerber był wczoraj o godzinie 3 popołudniu na jednogodzinnej audjencji u cesarza.

Wiedeń. *Fremdenblatt* zamieszcza obszerny artykuł wstępny o sytuacji, w którem pisze między innemi, że w uchwale komisji budżetowej pr wdziwą niespodzianką dla opinji publicznej był smutny los, jaki zgotowano najzupełniej pozbawionemu cech politycznych przedłożeniu, które miało służyć jedynie do zaradzenia dolegliwej nędzy. Próba uczynienia izby zdolną do pracy przez przedłożenie jej przedewszystkiem zupełnie neutralnego, a z humanitarnego źródła płynącego źródła przedłożenia nie udało się, bo nawet w tym wypadku górą były narodowe i polityczne motywy stronnictw, które zapłonęły tak jasnym płomieniem, że z troską widzi się, jak znikają widoki uruchomienia izby.

Mowa hr. W. Dzieduszyckiego

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Z sobotniego posiedzenia Koła polskiego wydano następujący komunikat: Posiedzenie zagaił prezes hr. Wojciech Dzieduszycki następującą przemową: Panowie wszyscy wiecie, że wskutek powzięcia wczorajszej uchwały w komisji budżetowej, odroczono Izbę i rozjeżdżamy się do domów wśród okoliczności, których bliżej nie znamy. Członkowie polscy komisji budżetowej w zupełnej zgodzie z komisją parlamentarną Koła polskiego, wierni tradycji Koła, nie sądzili, by należało robić *politicum* ze swego głosowania. Mniemali, że wszystkie stronnictwa, które byłyby głosowały za budżetem w latach ubiegłych, a tylko z powodu obstrukcji tego uczynić nie mogły, powinny państwu zezwolić na refundowanie kwot, używanych na umorzenie długów państwowych, prawem przewidziane, a więc temsamem sum, za których wydaniem byłyby głosowały, gdyby obstrukcja nie była temu przeszkodziła.

Postępowaniem polskich członków komisji budżetowej powodowały jesze inne względy, które kraj zapewne łatwo zrozumie, a mianowie nie chcieli brać na siebie odpowiedzialności, za to, że w braku funduszów nietylko rozmaite nagłe, a ważne potrzeby ludności w monarchji nie zostaną zaspokojone, ale nawet ludność, dotknięta w tym roku klęskami elementarnemi zapomogi ze skarbu państwa nie otrzyma, nie chcieli brać na siebie odpowiedzialności za niedające się przewidzieć, a może bardzo dotkliwe skutki onegdajszej uchwały komisji budżetowej, za gorączkę, przez którąby ludność musiała przechodzić w razie rozpisania nowych wyborów, albo za dłuższe zawieszenie życia parlamentarnego, cobyśmy stanowczo odradzać musieli.

Inne stronnictwa wolały inaczej postąpić; wyłącznie względy polityczne rozstrzygały o ich głosowaniu. Nieprzejednani zawsze przeciwnicy, Czesi i Niemcy, głosowali razem przeciw rządowi, a jedni i drudzy uważają wynik wczorajszego głosowania za swe zwycięstwo. Wobec antagonizmu, jaki pomiędzy temi stronnictwami panuje, oczywistą jest rzeczą, iż jedno z nich przynajmniej musi się mylić, kiedy się poczytuje za wczorajszego zwycięzcę.

Nawet w państwie, w którem parlament normalnie pracuje, nie mogłoby oczywiście jakieś zwycięstwo przypaść w udziale dwom, tak zasadniczo przeciwnym stronnictwom, a to tembardziej, że Czesi zwalczają rząd dzisiejszy za to, iż im nie przyznał żadnych ustępstw, a Niemcy głosowali przeciw temu rządowi dlatego, że podejrzywają go o to, że mógły w danym razie wejść z Czechami w układy i uczynić im przecież jakieś ustępstwa. W Austrji, w której obstrukcja, umożliwiona przez niedostateczny, domagający się koniecznie naprawy regulamin izby, ubezwładniła cały parlament i wszystkie stronnictwa, nic dziwnego, jeśli może także rząd mniemać, że wyszedł poniekąd zwycięsko z wczorajszego posiedzenia komisji budżetowej.

O ile Czesi sądzą, że wyszli wczoraj zwycięsko w komisji, zapoznają, iż to głosy ich przeciwników Niemców sprawiły, że rząd pozostał w mniejszości. Rezultatu wczorajszego głosowania nie zawdzięczają Czesi w żaden sposób taktyce obstrukcyjnej, którą obrali, bo nie byłoby do tego głosowania wcale przyszło, gdyby nie byli choć na chwilę od tej taktyki odstąpili, a obstrukcja Czechów jest dla rządu, zwalczanego przez Czechów, najpoważniejszem zabezpieczeniem przed wszystkiemi niepowodzeniami w parlamencie, gdyż rząd musiałby się liczyć ze zdaniem, wypowiedzianem w Izbie przez większość, gdyby właśnie zaniechanie obstrukcji przywróciło powagę parlamentowi.

Przyszłość okaże, czy Niemcy wyszli zwycięsko z wczorajszego głosowania. To jednak jest pewnem, iż dowiedli swem postępowaniem, że liczyć może na nich tylko rząd, ślepo powolny wszystkim ich wymaganiom, choćby kosztem największej wobec innych narodów bezwzględności i że nawet taki rząd nie może liczyć pewnie na ich poparcie, gdy chodzi o mniej popularne żądanie zadośćuczynienia najniezbędniejszym potrzebom państwa.

Być może, że oba opozycyjne stronnictwa liczą na poklask tych z pośród owych wyborców, u których jedynie opozycja bywa popularną.

Obydwa stronnictwa zagrały w loterję, a Kołu polskiemu w loterję grać nie wolno, nie możemy się bowiem bawić w politykę koniunkturalną, a ktoby się w dzisiejszej chwili kusił o przepowiedzenie choćby najbliższej przyszłości, mógłby się łatwo doczekać stanowczego zaprzeczenia, danego przez wypadki.

To jedno jest pewnem, iż Koło polskie dowiodło, że umie być politycznie konsekwentnem; oświadczając rządowi, że czyni swój stosunek do niego zawisłym od polityki, której się on trzymać będzie wobec naszych potrzeb krajowych i narodowych, dotrzymało słowa, choćby znalazło w chwilowem odosobnieniu, a równie konsekwentnie potrafi się rządowi zgodnie z wygłoszoną wpierw zapowiedzią sprzeciwić. Cokolwiek się stanie, musi każdy rząd liczyć się z takiem stronnictwem.

Życząc tedy kochanym kolegom wesołych świąt i nowego roku, wypowiadam przekonanie, że możecie spokojnie powracać do kraju i uspokoić wyborców, zatrwożonych wypadkami dni ostatnich.

Po dłuższej, poufnej dyskusji Koło powzięło jednomyślnie uchwałę, w której zgodnie z wypowiedzianem już na posiedzeniu z dnia 12 maja 1904 przez siebie zdaniem, wyraziło przekonanie, że zmiana regulaminu izby poselskiej jest koniecznym warunkiem uzdrowienia życia konstytucyjnego.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. pryw. „Dziennika polskiego“).

Z Portu Artura.

Tokio. (Urzędownie) Komendant artylerji marynarki z pod Portu Artura donosi: Wskutek ostrzeliwania w dniu 9 bm. „Bojan“ stanął w płomieniach, przechylił się i prawie wzleciał. „Retwizan“ i „Połtawa“ podczas przypływu stoją po most komendanta pod wodą. „Palladą“ i „Pobieda“ przechyliły się silnie w kierunku steru i pokazały tułów, leżący zawsze pod linją wodną. „Pereświet“ podczas przypływu stoi pod wodą aż do rury torpedowej. „Giliak“ ciężko uszkodzony. Ogólnie sądzą, że osiadł na mieliźnie. „Sebastopol“ podczas ostrzeliwania krążył ustawicznie wzdłuż brzegów, widocznie, aby uniknąć kul.

Z placu boju.

Tokio. (Biuro Reutera). Według sprawozdania z głównej kwatery, przednie straże rozpoczęły na Szaho walki w których Rosjanie wszędzie zostali odparci.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne

Ustąpienie Murawiewa?

Petersburg. Krążą tu uporczywe pogłoski, że minister sprawiedliwości Murawiew podał się do dymisji. Krok ten ma motywować tem, że przez cały czas swego urzędowania służył samodzierżawiu. Teraz gdy zachodzić może różnica poglądów między nim a większością urzędników sądowych, nie może pozostawać na swem stanowisku i jako wierny sługa cara — ustępuje.

Kronika z ostatniej chwili.

Pogrzeb Syvetona. Paryż. (Tel.) Pogrzeb dep. Syvetona odbył się wczoraj przedpołudniem przy bardzo licznym udziale publiczności. Podczas całego pogrzebu panował spokój. Syvetona pochowano z honorami wojskowymi.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 10 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe. Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł 20·95, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 478·—, Clary 40 zł. m. k 155·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 165·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 222·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 521·—.

— **Berlin** 10 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·—, Staatsbahny 139·—, Diskont Comandit 191·40, Berlińskie Towarz. handl. 164·20, Laura 258·75, Bochum 230·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·50 Kolej Meridionalna 148·75, Losy tureckie 128·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 215·60, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 435·50, Lombardy 17·70, Kolej Henry 111·90, Niemiecki bank narodowy 130·90 Kanada Profered 131·50, Akcje żeglugi hamburskiej 127·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 265·75

— **Berlin** 10 grudnia. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 10 grudnia. Austrjackie kredyty 212·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·90, Laura —·—.

— **Paryż** 10 grudnia. 4 procentowa renta 98·72, mąka 31·95.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 grudnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M. Tarnowska z Śniatynki. Hr. J. Tarnowski z Podola ros. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. Hr. W. Raciborowski z Podola ros. E. Ziffer z Wiednia. L. Horodyski z Kolędzian. Dr. M. Sommer z Suczawy. F. Faisztl z Budapesztu. T. Fedorowicz z Klebanówki. Dr. A. Kiesler z Drohobycza. E. Zieleniewski z Krakowa. W. Serwatowski z Jezierzan. G. Singer z Wiednia. W. Jaworski z Podola ros. J. Osadca z Besarabji.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Wiśniewski z Ciemierzyc. P. Biesiadecka z Kobierzyna. A. Stieber z Wygody. J. Horodyński z Korsowa. Al. Basset z Lyonu. Dyr. P. Komornicki ze Schodnicy. Dr. W. Kobylański z Czerniowicc. P. Mycielski z Baligrodu. Dr. N. Nebenzahl z Sanoka. J. Greguss z Koszyc.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Julinsz Piątkowski

c. k. Radca Dworu

po długiej a ciężkiej słabości, zasnął w Panu dnia 10 grudnia 1904 r. w 68 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 12 grudnia br. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul. św. Zofji l. 18, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona, siostry zmarłego i rodzina — krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 11 grudnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jan Rewakowicz

komisarz magistratu i członek stowarzyszenia „Czynnej Miłości Bliźniego“

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 11 grudnia 1904 r. w 37 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 13 grudnia b. r. o godzinie 3½ popołudniu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 91 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który to obrzęd w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną, oraz Dyrekcja Stowarzyszenia „Czynnej Miłości Bliźniego“ krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Z Smorolów

Joanna Honheiser

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 11 grudnia b. r. przeżywszy lat 26.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 13 grudnia b. r. o godzinie ½4 po południu z domu żałoby przy ulicy św. Zofii l. 8 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostały mąż z synkiem krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 12 grudnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Kajetan Bohdanowicz

zaopatrzony św. Sakramentami. zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 10 go grudnia 1904 r. w 75 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 12 go grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 42, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona, córka i rodzina — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 12 grudnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Józef Konstanty Maryan Karabanik

c. k. adjunkt podatkowy

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 11-go grudnia 1904 roku, pocieszony św. Religią przeżywszy lat 27.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 13 grudnia b. r. o godzinie 1 po południu w Arłamowskiej woli, na który matka z rodziną krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Arłamowska wola, dnia 11 grudnia 1904.

„Concordia“, A. Kurkowski.

†

Leonard Maringe

były właściciel dóbr ziemskich

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 11 grudnia 1904 r. w 84 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 13 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Długosza l. 20 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 12 grudnia 1904.

„Concordia“, A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego